

Szeptane na puszczy

Wiadomo, ochrona przyrody w naszych czasach wymaga dużych pieniędzy. Tak jest wszędzie na świecie. Aby je znaleźć w odpowiedniej ilości trzeba mieć naprawdę dobry pomysł. Na rzeczywiście bombowy wpadli – jak pisze Andrzej Bac z międzygminnego związku „Zimowa Olimpiada 2006” w Dzienniku Polskim (marzec '96) – Japończycy z miasta Nagano. Oto, aby znaleźć dodatkowe środki na ochronę przyrody właśnie, ci azjatyccy wyspiarze podjęli się ni mniej ni więcej tylko organizacji olimpiady zimowej w roku 1998.

Tylko przyklasnąć, że i my w Polsce idziemy tym samym tropem. W końcu to nad Wisłą i Odrą leży „druga Japonia”. Przyroda Tatr i Beskidów czeka już niecierpliwie na olimpijską pomoc.

Mówi się, że współczesna cywilizacja przyniosła wiele dobrodziejstw, osiągnięć i Bóg jeden wie co jeszcze. Dała więc na pewno sporo. A co odebrała?

Słynny podróżnik norweski Thor Heyerdahl mieszkał w młodości wraz z narzeczoną przez kilka miesięcy w lesie tropikalnym. Było to na niewielkiej polinezyjskiej wysepce Fatu-Hiva. Tę zupełnie „niecywilizacyjną” przygodę tak później wspominał:

„Widzieliśmy, jakie proste może być życie, jak w pełni odprężony i niezwykle szczęśliwy może być człowiek pozbawiony niezliczonych przedmiotów, o które się ubiegamy, kiedy chcemy żyć, tak jak inni w miejskiej kamienicy [...] Prymitywne bytowanie na pustkowiu napełniło nas uczuciem błogości. Dało nam więcej, niż mogło dać takie życie w mieście, jakie znaliśmy. W kraju nigdy nie widzieliśmy nikogo, nawet naszych bliskich, kto śmiałyby się tak beztrąsko i przejawiał takiego wolnego ducha jak Tahua Momo i Tei Tetua (najbardziej „prymitywni” wyspiarze, których spotkał Heyerdahl), którzy byli ubożsi we własność niż wszyscy znani nam ludzie”.

Grzegorz K. Wojsław